

© ARCHIWUM WSKAZNIE

Nazywam się Starosto Stanisława po mężu . Wywieziona byłam panną i moje panieńskie nazwisko brzmi Łotowska .

Urodziłam się 24 września 1912 roku w Choroszczy koło Białegostoku .

Ojciec mój pracował w fabryce . Starsza siostra - Helena , wyszła za mąż za Józwińskiego Fenilarego , właściciela majątku w miejscowości Brzostowiczany . Gdy wkroczyli Rosjanie , siostra w nocy , z jedną walizką , przyjechała do Białegostoku i zaczęła pracować w szkole , jako nauczycielka . Druga siostra - Hermiana też pracowała w szkole . Brat był oficerem , nazywał się Łotowski Lucjan . Szwagier w tym czasie był w wojsku w Grodnie . Gdy wrócił ~~do~~ , wygoniono go z majątku do leśniczówki , rozbawiając prawie całego mienia . Przed Bożym Narodzeniem przyjechał do Białegostoku . Zobaczył go tu jego dawny parobek i zamejdował do NKWD . rzysził po niego dwóch i aresztowano . Zdążył się tylko pożegnać . Do tej pory nie wiemy co się z nim stało .

Przed naszym aresztowanie , dwa razy przychodził nieznajomy pan i pytał o naszego brata . Nie wiemy co to miało oznaczać , za drugim razem miał listę , z której czytał .

Nas wywieziono 13 kwietnia 1940 roku w nocy o godzinie dwunastej . Przyjechało sześciu "bojcow" , jeden z nich był starszy rangą . Pytali o Jaźwińską Helenę - żonę wcześniej wywiezionego Fenilarego . Siostra schowała się w pokoju za lustro , a myśmy powiedzieli , że wyjechała do Brześcia . Tej samej nocy , za pół godziny wrócili i powiedzieli nam wszystkim nam wszystkim pakować się . Zeczeliśmy tłumaczyć , że nasz ojciec nie jest kułakiem , jest zwykłym robotnikiem , ale oni wyjęli listę i spytali o Łotowskiego Lucjana . Jak się później okazało , w Katyniu , gdzie był nasz brat , od wszystkich oficerów wzięli adresy , by wywieść ich rodziny .

Jechaliśmy towarowymi pociągami . Na dworzec zawieziono nas ciężarówkami .

Warunki w pociągu były bardzo ciężkie . Leżeliśmy jeden na drugim . Podczas drogi był da wany "kipiatok", ale nie wszystkim on wystarczał . Przez kraty w okna~~ch~~ rzucano nam solone śledzie . Wagony były pozamykane . Jechaliśmy miesiąc czasu . Wożono nas w różne strony . Zawieźli nas tam , gdzie się kończą tory , do Pawłodaru .

W Pawłodarze wyrzucono nas pod gołym niebem . Miejscowa ludność była bardzo zdziwiona gdy nas zobaczyła . Im cały czas mówiono , że Polacy to dziki naród , tymczasem zobaczyli dobrze ubranych ludzi ~~o~~ mimo podróży / . W Pawłodarze byliśmy trzy dni . Potem zaczęto nas rozwozić po różnych kolchozach . Ciężarówkami wywożono nas do pracy . Myśmy byli osiemnaście km. od Pawłodaru . w sowchozie . Z ciężarówek wysadzono nas pod gołym niebem . Kilka dni spędziliśmy bez żadnego dachu nad głową . Potem część z ~~nas~~ dogadała się z Ruskimi i zamieszkała razem z nimi w ich lepiankach . My nadal nie mieliśmy , gdzie spać . Wszyscy Polacy , którzy nie mieli , gdzie zamieszkać zostali wysłani do cielętnika . W tym czasie cielaki zostały wypędzone na tzw. fermę letnią i budynek stał pusty . Była tam podłoga drewniana i małe okienka . Gdy zbliżała się jesień i cielaki wracały ze stepu, znów nie mieli co z~~nam~~ zrobić . Wreszcie umieszczono nas w opuszczonym świniarniku . Miał on dużo nawozu, wycinaliśmy go jak torf , aż do białej ziemi . Zbudowany był z plecionych gałęzi oblegiony iłem . Dach też był z gałęzi osypany nawozem . Gdy padał deszcz leciała na nas woda z błotem .

Pracowaliśmy przy bydle , sianokosach . Sianokosy odbywały się od wczesnej wiosny do późnej jesieni . W zimie robiliśmy tzw. " sniegozadzierzannie " . Polegało to na tym , że na Irtyszu kosiliśmy wysoką trawę . Potem z niej robiliśmy snopki , które następnie rozrzucaliśmy na pole . Śnieg zatrzymywał się na nich . Robiliśmy opał z nawozu . Pracowaliśmy w ogrodzie .

Za pracę prawie wogóle nie dostawaliśmy zapłaty . Otrzymywaliśmy

pajok - chleb z plewy . Pół kg. -na osobę pracującą i dwieście gram na nie pracującą . Musiał nam wystarczyć na cały dzień . Było to nasze główne pożywienie . Oprócz tego kradliśmy z pola zboże . Potem w "kucharach " męliśmy zboże ,rzucaliśmy do gorącej wody i otrzymywaliśmy z tego kleik .Ziemniaków tam nie było .Najedliśmy się do syta arbuzów .

Ojciec poszedł na stróża . Pilnował ogrodów . Pewnego razu zerwał się buhaj , ojciec w obronie ogrodu chciał go odpędzić , ale byk go stuknął i za półtora dnia zmarł .

Miejskowa ludność odnosiła się do nas bardzo serdecznie . NKWD często wzywało nas do siebie . Najbardziej przeżyliśmy okres przyjmowania obywatelstwa . W 1942 roku kazali nam oddać paszporty polskie , a w zamian dali zaświadczenia rosyjskie . Nie chcieliśmy się na to zgodzić . Kto nie podpisał listy ten nie miał prawa przebywać w świniarniku . Spaliśmy w stepie na kradzionych kojach . Były to maty związane drutem . Potem trzymali nas w tzw. krasnym ugałkie . Była to świetlica , a bardziej opornych mieli wsadzać do więzienia w Pawłodarze . Ojca zamknięto bez jedzenia w baraku , a nas zawieziono do więzienia w Pawłodarze . Ponieważ więzienie było załadowane dwa tygodnie spędziliśmy w stepie . Do kołchozu nie wolno było nam wracać , Ruscy nas też nie mogli przyjąć gdyż groziło im pięć lat więzienia . W końcu podpisaliśmy listę .

W 1946 roku zaczęto mówić o wyjeździe . Zaczęto nam wydawać dokumenty . Żydzi za duże pieniądze wykupili pierwszy transport . Na początku dokumenty dostałam tylko ja .Siostrę - Helenę , zostawiono . Ponieważ była osobą bardzo inteligentną , dokumenty jej wysłano do Moskwy . Druga siostra też początkowo nie otrzymała dokumentów . Przed wyjazdem powstały tzw. komisje mieszane . Składały się one z trzech osób . Moja siostra należała do jednej z nich i pojechała parostatkiem dwieście km. tam , gdzie byli Polacy z Nowogródczyny . Tam rozegrała się tragedia . Polacy ci jak tylko przyjechali

przyjęli rosyjskie obywatelstwo , myśleli że im będzie lepiej . Teraz chcieli wrócić do Polski . Padali na kolana , błagali . W komisji tej były trzy osoby : przedstawiciel Związku Patriotów Polskich - czyli moja siostra , milicjant rosyjski , trzeciej osoby nie pamiętam . Kiedy u nas przechodziła wymiana dokumentów moja siostra była w kujbyszewskim rejonie . Gdy przyjechała okazało się że wszyscy mają już dokumenty . Pobiegnęła osiemnaście km. do Pawłodaru szukać ratunku u NKWD . Trzy noce nocowała na poczcie gdyż NKWD nie chciało wydać jej dokumentów . Wreszcie wszystkich , którzy nie mieli dokumentów zebrali w filharmonii : pani Krętowska , Skrętowska Zdzisia . Na scenie siedziała sekretarka . Siostra dała jej swój zaręczynowy pierścionek z brylantem , żeby wydano jej dokumenty .

Przewodniczący naszej ewakuacji do Polski był pułkownik Gawryil . On wydawał wszystkim spóźnionym dokumenty . Było to Trzy godziny ~~prz~~ przed odjazdem pociągu . Pan Gawryil spytał panią Krętowską czy dopisać do jej wizy wyjazdowej sieroty ona nie zgodziła się . Podobnie odmówiły wszystkie panie . Dopiero moja siostra powiedziała by do jej wizy dopisać wszystkie sieroty polskie . Pan Gawryil zawstydził wtedy wszystkie panie . Powiedział , że moja siostra to polska patriotka , wie że są to polskie dzieci i trzeba je zabrać .

Podczas pobytu w Związku Radzieckim , nie mieliśmy kontaktu prawie w ogóle ze światem . Nie można nam było przemieszczać się do innych kołchozów . Nie mieliśmy radia , nie wiedzieliśmy co się dzieje na froncie . Pisaliśmy do Polski , czasem otrzymywaliśmy odpowiedź . Moja siostra otrzymała nawet list od swego narzeczonego , który był w obozie jenieckim w Niemczech . Gdy dostawałam list z Polski , wołano mnie do NKWD i pytano o treść .

W kołchozie była zesłana pielęgniarka . Ona nad samym brzegiem m. Irtysza , założyła szpital . Nie było jednak lekarstw . Ale wszystkim

pomagała , szczególnie gdy chorowaliśmy na tyfus . Bardzo dużo ludzi zmarło na tyfus . Z rodziny Wasilewskich zmarł ojciec , matka , imiona ich : Franciszek i Adela , córka -Regina . Dużo ludzi z Kółchozu wyjechało do tworzącej się armii : Jaroszewicz Lucjan , Jaroszewicz Antoś , ~~SKR~~ Srkętowski , Mitterski Mundek ,

W Pawłodarze był Komitet Polski , który czasami dawał ubranie . Mojej siostrze -Helenie zaproponowano , że będzie jeździła po Związku Radzieckim i szukała obozów Polaków . Było to bardzo niebezpieczne i nie zgodziła się .

Jechaliśmy z powrotem w podobnych warunkach . Wagony były zamknięte i bardzo za/wszone . Przyjechaliśmy wiosną 1946 roku . Przyjechaliśmy najpierw do Kutna . Trochę ludzi pojechała na zachód . My wróciliśmy do Bia łegostoku . Siostra Helena wróciła dopiero po roku . Ukończyliśmy ^z wysze studia . Zaczynałyśmy wszystko od nowa . Mieszkanie przedwojenne było zamieszkane , odstąpiono nam tylko jeden pokój . Na temat naszej wywózki nie rozmawiano z nami .

Białystok 15.04.1992

Wznowę nagranta i opisała
Joanna Wiejowska
